

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracja i redakcyja: w Działosławcu, Po. 8.
Biuro redakcyi: Lipska ul. No. 1.

Biuletyn Poznański

wychodzi codziennie a wyjątkowo po niedziawkach
i w postrzeganych.

Wzemplarsze pojedyncze sprzedaje się w ekspedycy
po 2 gr.

Cena ogłoszeń (inseratów)

1) wiersza drobniejsz. 1 gr. 1 lin. — 1 słowo —
wiersza drobniejsz. 1 gr. (tłom. słom. tłum.)

Liuty

redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
zapłaconymi.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przebiegła kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 tal. 16 szr. w monarzech; przy
skład 3 tal. 1 szr. 3 denary, w Warszawie 15 szr.
w Niemczech 2 tal. 91 szr. 3 denary, w Prusach 15 szr.
w Anglii 1 f. 1 szr. w Szwajc. 6 tal. 15 szr. w Dani
4 tal. 2 szr. w Włoszech 28 fr. w Rzymie 30 fr.
w Szwajcarii 25 fr. w Belgii 16 fr. w Turcji 25 fr.
w Ameryce 8 dol.

Przebiegła i ogólna.

przebiegła w ciężej: przebiegła przebiegła
w monarzech 15 szr. 3 denary, w Warszawie 15 szr.
w Niemczech 15 szr. 3 denary, w Prusach 15 szr.
w Anglii 1 f. 1 szr. w Szwajc. 6 tal. 15 szr. w Dani
4 tal. 2 szr. w Włoszech 28 fr. w Rzymie 30 fr.
w Szwajcarii 25 fr. w Belgii 16 fr. w Turcji 25 fr.
w Ameryce 8 dol.

Rękojmia

podawane rękojmia jest wycena w zł. 1000

AGENCJA DZIENNIKA POZNANSKIEGO.

W. Wrocław: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na czele Francya w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bayle: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse & Co. Friedrichstrasse 50. — A. Betemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Friebatsch, Ring. — W Baku: St. Bajdow, 54. — W Gdansk: Tomasz Śnieg-cki; w Gnieźnie: A. Wierzbicki; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Koszynie: Swoboda; w Krotynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Smiglu: T. Radkiewicz.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobny abonament. Prenumerata dla abonentów miejscowych wynosi 1 tal., dla zamiejscowych zaś (w granicach państwa pruskiego) 1 tal., 10 sgr. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę wprost do ekspedycji Dziennika nadesłać, gdyż król. urzędy pocztowe prenumeraty na jeden miesiąc nie przyjmują.

Eksped. Dzien. Poznańskiego.

POZNAN, 29 listopada.

W obec programu przypisywanego panu Giskrze a dążącego do pozyskania Polaków przeciw Czechom, przemawia Kraj za porozumieniem się delegacyi galicyjskiej z tymi ostatnimi. „Weszliśmy — powiada — nam właściwie tory w stosunku z Rusinami, odzyskajmyż mir u Czechów. Porozumienie z Czechami przed rozpoczęciem parlamentarnej kampanii w Wiedniu staje się tem nagleszysze, ile że ministerstwo dzisiejsze, jak to poznać można z hasła wypuszczanych na zwłady, zamysła znowu ostać się za pomocą Polaków, okupić ich głosy i poparcie nowemi koncesjami lub obietnicami koncesyi dla Galicji; zamysła zrobić możliwą falangę oporycyjną przez odcignięcie od niej Polaków, aby tćm śnieleć w Czechach dalej dalmatyńskim trybem gospodarować mogło. Położenie nasze staje się więc wielce kłopotliwem. Z jednej strony musimy brać, co się tylko wzięść da — z drugiej jednak nie możemy zaprzeczając do reszty naszego stanowiska polskiego w obec Słowian, nie możemy przykładąć ręki do ich ciemiężenia, nie możemy zapoznawać, że trwałość praw odzyskanych w Galicji, zależy od zwycięstwa i trwałości tych praw w innych krajach i ziemiach słowiańskich w Austrii. Jak sobie w tej mierze delegacya ma postąpić — w tej chwili ani chcemy, ani możemy przesądzać. Wskazujemy tylko, że jest potrzebne i możliwe rokowanie nasze z Czechami. Rokowania te mogą nam rozwiązać ręce, wprowadzić z kłopotu. Jeżeli dzisiaj my coś wywalczyliśmy, to trzeba, żeby Czechy wiedzieli, że nasze porastanie w pierze jest dla nich siłą, bo w nas rośnie ich konieczny sprzymierzeniec. Trzeba wyrozumienia, że naraz w polityce nie się nie dzieje, ale kolejno; że pozorne dzisiaj kolizje znajdują jutro jedno wspólne ujęcie.⁴⁴

Zresztą żadnych nowin: przesilenie ministeryalne we Florencyi trwa dotąd; powstanie w Dalmacyi góra; kandydatura księcia geneńskiego w Hiszpanii coraz mniej ma zwolenników; w Paryżu dziś zagajenie ciała prawodawczego przez cesarza.

Czas zawiera w numerze swym 209 artykuł wstępny, poświęcony sprawom koła naszego sejmowego i krytyce dotychczasowej jego organizacyi. Według krakowskiego pisma są statuta koła z roku 1848 za surowe „a zbyteczny ten rygor ich osłabia solidarność, bo ją narzuca, zamiast do niej prowadzić.” Nie wdając się w krytykę tej krytyki, pozostawiając ocenienie jej słuszności zgromadzeniu wyborców, które, jak się spodziewamy, komitet wyborczy niebawem zwoła, o którego zadaniem będzie ułożenie regulaminu dla wszelkich spraw dotyczących wyborów, zwracamy przeciw uwagę na faktyczny błąd, jakiego się Czas w swym artykule dopuszcza. „Dotychczas,” mówi Czas, „kandydatów stawia koło, a zebranie wyborców ma prawo postawienia swego veto. W ten sposób koło może się ciągle odnawiać, jeśli niewielu tych samych osobach, to pod względem tych samych opinii, poróżnia, kiedy w opinii kraju inny może nastąpić kierunek i zwrot. Narzucanie kandydatów musi też szkodzić oddziaływać na tę solidarną narodową agitację gorliwoci obywatelską w przeprowadzeniu kandydata narodowego.” W jakim ręku i w czym interesie Czas występuje, nie jest nam naturalnie rzeczą tajną. Za to możemy uspokoić jego obawy co do mniemanej procedury w stawianiu kandydatów. Koło sejmowe nie stawia i nie stawiało nigdy kandydatów, a prawo wyborców nie ograniczało się też i nie ogranicza bynajmniej tylko na kładzeniu veto. Owszem, zgromadzenie delegatów powiatowych układało i układa według dotychczasowej procedury zawsze listę kandydatów, a rzecz komitetu wyborczego było i jest zajmować się stosowną ich repartycją na okręgi wyborcze. O „narzucaniu kandydatów” nie może naturalnie przy podobnej procedurze być wcale mowy. Tyle dla sprostowania twierdzenia Czasu i pism, co w zapale sekundowania krakowskiemu dziennikowi, mimo, że błędny jego nie wiedzieć nie mogą, przecież na szerzenie jego po-

się nie do przebaczenia germanizmy, a części jeszcze wierszadła, jakichby święcie powstydziła się czeladnica komiarskiej z powinnowaniem Nowego Roku, obszerne wiadomości żywcem z gazet niemieckich brane, ztąd kompletny brak wiadomości polskich i o Polsce, przezuwa je bez końca sprawy zakonnicy krakowski, te i inne błędy nie zalecają tego dzienniczka, redagowanego łańciskimi czieonkami i w polskim niby języku dla ludności — niemiecko-katoliickiej, wladającej językiem polskim. Ze się bowiem Zwiastun o ludność polską Górnego Śląska wcale nie troszczy, sam się do tego przynajmniej i program swój przy sposobności sporu z Katolikiem jawnie wyłuszcza i tej sprzeczności z samym sobą wcale sobie za złe nie poczytuje. Właśnie podczas polemiki tej poznaliśmy Katolika bliżej i wyznać trzeba, że mimo wielu niedostatków, których z czasem się pozbędzie, daleko lepszym jest od starszego od siebie Zwiastuna. Dobrzeby było, gdyby Zwiastun zapytał sam siebie, dla kogo pisze? Odpowie mi zapewne, że dla katolików; ale to nie wystarczająca odpowiedź; niech powie, czy pisze dla klas wykształceńszych, czy też dla ludu, bo w formie i treści obecnej dla pierwszych jest zerem, dla drugiego nie zrozumiałym, a abonamentami jego po większej części księga, lecz nie dla czytania, tylko dla wstrzymania go od zagłady. Chwałebny to czyn i szlachetny, ale podobny do czynu słabego ojca, pobbłazającego dziecku, zbaczającemu z drogi dobrego, ojca, co chce okupić dziecko środkami materialnymi od upadku moralnego. Taką pomoc nie może dobrych przynieść owoców, przeciwnie złe tylko krzewi; trzeba więc przedewszystkiem moralnej pomocy, a tą jest w tym razie zwrócenie uwagi pisma na zbaczanie od pierwiastkowego programu, czém się je niezaprzecznie trwałej i praktycznej podeprze i od zguby z pewnością uchroni. Jeżeli Zwiastun nie poruci tej wstecznej drogi, na którą wstąpił i nie będzie się wystrzągał wytkniętych powyżej błędów, długim żywotem cieszyć się nie będzie. Spożawodnikowi, co się prędko czy później pojawi, nie będzie trudno wyprzeć go z posada. Potrzeba nam przedewszystkiem pisma w rodzaju chełmińskiego Przyjaciela Ludu, bo lud Górnoszląski ciemny, ale nie bez podstawy moralnej, niesłusznie uważany za stracony i poknięty przez żywioł obcy, z gruntu jest uciwim, pragnącym oświecenia i cieszyć się szczerze, serdecznie, gdy napotka ziomka, co mu jego stanowisko wyświeci, i z którym zamiennie może dźwięk ojczystej mowy. Kmiotek Górnoszląski jest religijny, ztąd trzeźwym i przyjmującym życiowe rady z wdzięcznością, przylgnąłby więc do pisma przemawiającego wyłącznie do niego i to językiem nieskalanym obcyzną. Księga powinna wziąć inicjatywę i zakładać polskie czytelnie dla ludu, na wzór istniejących u was i w Prusach Zachodnich, nim jakie peryodyczne pismo wychodzić zacznie. Rzucam tę myśl na papier pro publico bono; może się kiedy w czyn obróci, przyjmie i wdawa owoce.

Taka u nas posucha, że żadnych wam bieżących nie mogę udzielić wiadomości. Tyle tylko powiem, że odzwysaja się tu głosy, którym wasz korespondent wtóruje, iż pożądanymby było, gdyby która z gazet niemieckich, np. Schlesische Ztg lub Breslauer Hausblätter zniosła się z szanownym autorem Zagadek przetłomaczoną podać tę powieść tak wiernie, trafnie bez przesady fotografującą Moskali w osobie Arsena, że warto, aby Niemcy poznali bliżej tych nieodstępnych swoich sprzymierzeńców, a naszych tutaj bliskich, nieoszacowanych sąsiadów.

Lwów, 26 listopada.

(T) Darenbie napierano w sejmie naszym na posłów ruskich, aby się zaparli Moskwy, aby oświadczyli, że narodowość swoją, którą chcą mieć osobną od polskiej, uważają także za zupełnie odrębną od moskiewskiej. Darenbie to były interpelacye. P. Ławrowski przyrzekł, że za rok odpowie. Niewiem, co szanowni wicemarszałek za rok powie, wiemy już jednak co organ ruski, jedyny dziennik polityczny w Galicyi w języku ruskim wychodzący i stosunkowo ogromne mający rozpowszechnienie, na to pytanie odpowiada. Oto w numerze najnowszym oświadcza Słowo, że Ruś nie ma innego wyjścia jak tylko albo pomagać do odbudowania Polski, albo łączyć się z Rosyą. Łatwo pojąć, że te ostatnie obraliśmy drogę i tej ostatniej będziemy się trzymali. Stawiamy kwestyą jasno. Jeżeli jeszcze ktoś wątpi, niech raczy posłuchać doświadczalnego brzmienia oświadczenia Słowa. Piszę ono:

„Dla nas to ma drugowo wychodu tak tylko: albo pomagati stroiti Polsce, albo jako Russkim kreptijs w jedinstwie swielkim russki mirom. Poniatko, chto my izbraili poslodneje i tawo budiem derzitsia. Postawiw czasto Polakami poruszennyj wopros o naszoj nacyonalnosti na jasnoj toczestie itd.“ (Co do nas, nie przypisujemy do tego oświadczenia żadnej wagi, boć oddawna wiadomo, że Słowo jest organem moskiewskim. Przep. Red. Dz. Pozn.).

Rozprawiąc o tém oświadczeniu szczerém, komentować je, zastanawiać się nad niem, wcale nie widzę potrzeby. Zarzuci kto może jednak, że Słowo jest organem tylko jakiejś frakcyi ruskiej moskalfilskiej, że się Ruś zapiera tendencyi tego pisma, że obok Rusi, reprezentowanej przez posłów zasiadających w sejmie, przez konsystorze lwowski i przemyski i przez Słowo, jest jeszcze w Galicyi Ruś inna, szczerą, prawdziwą, nie moskiewską. Być może, ale o tej Rusi my nie wiemy, mamy tylko tę, która się objawia. Słysząc, że ta inna Ruś niemoskiewska, przy pomocy Polaków życzliwych aradożności ruskiej, założy jakiś nowy dziennik ruski, przeciwny Słowu i Moskwie. Być i to może. Wszakże byłby namiestnik hr. Gołuchowski założył był tu taki dziennik pod tytułem Ruś. Prenumerowaliśmy go, rozowszczelniali, popierali wszelkimi siłami. Po półrocznej jakos egzystencji musiał być zwinięty. Nie było omu pisać go, nie było go komu czytać.

Dodam, że młodzież ruska na uniwersytecie tutejszym, którą młodzież polska wezwwała, aby przystąpiła do stowarzyszenia „Czytelni akademickiej“ oświadczyła, że uczyni to wraz, jeżeli „czytelnia“ w dowód zgody, zaprenumeruje i utrzymywać będzie Słowo. Wydział czytelni przyjął ten warunek, młodzież polska jednak, należąca do tego stowarzyszenia, zakłada przeciw tej uchwałie protest.

Słowo liczy do 2000 abonotów, po największej części księży ruskich, nauczycieli, diaków itd.

Wiedeń, 26 listopada.

¶ Powstanie kotarskie jeśli się przeciągnie, co jest bardzo prawdopodobnem, doda sił przeciwnikom systemu centralistycznego; dziś już bowiem i Niemcy austriacy przyznają, że wszystkiemu, co się stało w Dalmacyi, winien rząd centralny i administracya przezeń kierowana kraju, którego właściwości i potrzeb nikt nie znał i nikt nie badał w Wiedniu. Opozycja w Węgrzech coraz bardziej się wzmacnia, wszyscy utyskują, że krew węgierska się bije za obcą nieporadność i że Węgrzy pokutują za cudze grzechy. Ma być z tego powodu postawiony w sejmie węgierskim wniosek, któren poruszy kwestyą przyłączenia Dalmacyi do Węgier, a właściwie do skojarzonej z niemi Kroatyi.

Wiadomości z pola bitwy są szczupłe i po części zawiłe; ale tyle wiemy z doniesień i listów prywatnych, że się Austryakom nie wiedzie i że dotychczas ani siły ani odwaga powstańców nie zmalały. Ostatnia depesza urzędowa przynajmniej, że zawieszono wszelkie operacje wojskowe... bo pochod niepodobna dać złej por.

Niemiecka liberalna partya a właściwie ta część, która pragnie wolności prawdziwej, a nie fikcyjnej, bierze za złe ministrom liberalnym, że o rozszerzeniu swobód indywidualnych wcale nie myślą, odwrotnie w specjalnych wypadkach, gdzie chodzi o praktykowanie tej na papierze zapisanej wolności, postępują tak, jak za czasów reakcyi. Towarzystwa demokratyczne, które się poformowały na podstawie praw zasadniczych „o wolności zgromadzenia i stowarzyszania się“, nie mogą na zebraniach swobodnie rozprawiać o rzeczach nawet poczynnych. Komisarze policyi, którzy na każdym takim zgromadzeniu spełniają funkcje rządowe, otrzymali instrukcyję, żeby w każdym razie, kiedy im się podoba, przerywali mówcom, odbierali im głos i zamykali adyutament posiadzenia. Nie tylko demokratyczno-liberalne, ale i katolicko-konserwatywne zebrania doznają tej antykonstytucyjnej opieki. W wyższej Austrii zabroniono katolickiemu stowarzyszeniu szerzyć między współwyznawcami idei chrześcijańsko-katolickich, w Krakowie, jak powiadają, zasiłać współplemiennych Ślązaków książkami polskimi.

U liberałów niemieckich mniej poważania jak dotąd, u konserwatystów i ultramontanów nieprzyjaźń otwarta u wszystkich narodowościowych partii, antogonizm polityczno-zasadniczy: to jest bilans moralny ministrów Przedlatwii przed otwarciem Reichsratu. A mimo to ministrowie i ich mała partya, złożona z ruchliwych centralistów i hegemonów niemieckich, spodziewają się, że burza przemienie i oni utrzymają się przy władzy. Jeden z tych wytrwanych biurokratów, którzy umieli się ostać przy każdej zmianie systematu tak odzwierciedlił zapatrywanie się kół rządowych na obecną sytuacyę.

Dla czegożby ministrowie dzisiejsi, pwwiada, mieli
stąpić w przypuszczeniu, że się ma utrzymać i nadal
system parlamentarny i konstytucyjny w Austrii, i kiedy
każdym razie zastąpieniby być musieli przez ludzi
zjętých z parlamentu i mających w nim większość —
takich następców nie ma dotąd.

Partyi opozycyjnych jest wprawdzie kilka, ale każda nich czego innego żąda. Tylko w dwóch krajach sformułowali opozycyjni stronnictwa swoje żądania i nad nimi tylko warto się zastanowić. W Galicyi zapisano prawdziwe żądania kraju w rezolucyi sejmowej, ale tych walk, które się tam toczyły, z zaciętości, z jaką głowa delegacyi dawniejszej obstawała przy swych mandatach, a tём samem przy dawniejszej spokojnej i in merito instynktualnej polityce, wnosici wolno, że Polacy jak przed k i teraz w ważniejszych państwowych kwestiach popieć będą rząd... co do załatwienia sprawy rezolucyjnej zaś będą mieć tę wyrozumiałość, że nie będą przypisywali winy jego skutku (gdyby taki nastąpił) władzy li wykonawczej, gdyż w takich rzeczach główną rolę odgrywają rynniki prawodawcze: Izba niższa i wyższa parlamentu. Jeskie pretensye, powiada, sformułowane w znaney deracyi. Ten dokument nie jest wynikiem uchwały imowej, a gdyby nawet nim był, trudno żądać od mistrów u władzy będących, żeby przedłożyli czy kore czy radzie państwa projekt do ugody, która bierze wolnie za punkt wyjścia: zamalgowanie i złaczenie w dno dwóch krajów Morawy i Śląska z Czechami, nchby à contre-cœur. Być może a nawet prawdopodobnie, że będą burzliwe rozprawy, ale do zwalania instynktu nie ma sił i nie ma... dodaje, głowy, ktyby kierowała partiami opozycyjnemi i któreby się nie poddały. Ta intuicya w sferach rządowych istotnie czezała. Lekce cenią zdolności i nie przypuszczają lidarności stronnictw anti-ministeryalnych.

Delegacja galicyjska, na swém przybyciu do Wiednia, będzie musiała się naprzód porozumieć co do poprowadzenia swego w kwestyach głównych, które postawione zostaną na porządek dzienny i wybrać zdolnego i energicznego przewodniczącego. Nim dopuszczają do dyskusji galicyjską rezolucję, dużo wody upłynie. Narzędziem będzie mowa tronowa. W niej to mieścić się będzie program rządowy. Co w nim będzie sprzeczne z potrzebami kraju, co uwadniać będzie centralistyczne zachcianki teraźniejszego ministerium, to nie trudno będzie odszyfrować; ale w praktyce tylko o tyle ta wiedza; co dla nas złe a co dobre, ma wartość, jeśli utrafiemy zajęć odpowiednią pozycję, w obec innych partji przy dyskusji adresu (jako odpowiedni) a

raczej przed dyskusją in pleno. W r. 1867, kiedy się zabierano do zrehabilitowania adresu izby do tronu, Niemcy wygotowali adres takiej treści, że w nim się odzwierciedlił dzisiejszy system rządu.

Wtedy nie umiano ze strony przeciwniej, czy to przez zredagowanie adresu mniejszości, czy postawienie kategoriycznego aut, aut, okazać na początku centralistom, że opozycja autonomistów wie, o jak ważną rzecz chodzi, i jak sie do niej wzięść.

Dziś może się poprawimy choć in partibus.
Cesarzowa pojedzie do Rzymu. Cesarz zaś nie pojedzie, choć wczoraj głośzono, że ma się w Tryeście zjechać z N. Panią i wspólna przedsięwziąć podróż.

PRÜSY.

* Berlin, 28 listopada. Na onegdajszym posiedzeniu pruskiej izby poselskiej załatwiono cały etat ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy tytule 36 (na dzienniki urzędowe 98,292 tal.) zabrał głos poseł z Prus Zachodnich p. Czarlinski i przemówił w tym sensie: Już w zeszłorocznej sesji przyjęto w tej izbie wniosek o zawezwanie rządu, ażeby w dziennikach urzędowych obwodów rejencyjnych gdańskim i kwidzińskim obwieszczenia zamieszczane były tak w niemieckim jak i w polskim języku. Uchwały tej rząd jednakże nie uwzględnił. Ażeby uwagę panów zwrócić na ważność tej okoliczności, chciałbym tylko przypomnieć, że znaczna część polskiej ludności spdziego nie rozumie i że niejednemu niesprawiedliwie osadzonemu bywa z powodu fałszywego przedstawiania rzeczy w tłumaczeniu. Jeżeli panowie sobie to uprzytomnią, natenczas znaczenie tego wniosku będzie wam jasne. Nie jest moim zamiarem stawiać osobnego wniosku, gdyż to przedłużałoby jedynie obrady. Za poszkodowanie, jakie przez nieuwzględnienie w moim będącej uchwały tej izby dla polskiej ludności wypływa, rząd jedynie czynię odpowiedzialnym, który nie uwzględnił uchwały tej igwałtownej potrzeby. Na to odpowiedział komisarz rejencyjny tajny radca Wulfsheim mniej więcej co następuje: Pod względem tej kwestyi rząd królewski rozporządził po dwakroć wypośrodkowanie, ażeby się przekonać, czy w obwodach rejencyjnych gdańskim i kwidzińskim zachodzi potrzeba przeprowadzenia podobnego ustanowienia. Obydwa razy wszystkie władze oświadczyły, że podobna potrzeba nie zachodzi. Kiedy w przeszłym roku wysoka izba ściągając się do tego wniosek przyjęła, królewski rząd uważał za swój obowiązek jeszcze raz zasięgnąć tego sprawozdania; lecz i tą razą brzmiało ono tak samo, jak i w dwóch poprzednich razach. Gdyż chociaż część ludności nie rozumie po polsku, to jednakże językiem tym albo mówią przełożeni gmin, albo go o tyle rozumieją, że są zupełnie w stanie rozporządzenia, zawarte w dziennikach urzędowych, przetłumaczyć członkom gmin na język polski.

Na wczorajszym posiedzeniu plenarnym obradowała izba nad etatem ministerstwa wyznaczyć oświecenia publicznego. Do etatu tego postawił poseł Diest wniosek: „Izba zechce w ekstraordinaryum przyzwolić wszelkie sumy, które spadną z etatu przedłożonego przez rząd, na wykształcenie nauczycieli elementarnych.“

Obydwa posłowie, którzy reprezentowali w izbie poselskiej Północny Szlezwik, pp. Krieger i Ahlemann, opuścili Berlin i udali się do swych ognisk domowych. Z Altony wydali manifest polityczny, w którym tłómacząc swoje postępowanie, a w którym między innemi powiadają: „Pragski traktat pokojowy pozostawia ludności Północnego Szlezwiku wybór, jakiego państwa chcą być poddanyami, czy Prus, czy Danii. Mniećmy musielismy, żebyśmy rząd pruski obrażili, gdybyśmy byli przypuszczali, że tenże nie dopełni obowiązków, jakie wypełnić się zobowiązał traktatami. Jesteśmy zdania, że wcielanie Północnego Szlezwiku sprzeciwia się pragskim traktatom pokojowym i że izba poselska przez inkorporacyę tej wielki błąd popełniła. Stawiamy się na podstawie prawnej, stworzonej przez paragraf 5 pragskiego traktatu pokojowego. Mielismy nadzieję, że izba poselska uzna za potrzebne rozprawić nad tak ważnym dla nas, dla 200,000 ludzi, przedmiotem, że przecież nareszcie się przekona, iż obowiązkiem jej jest wywódt na rządzie jasne oświadczenie, czy paragraf 5 traktatu ma być wykonany czy nie, lecz nie mogliśmy się spodziewać, że izba nasze skromne żądania w ten sposób odrzuci.“ Z powodu tego opuścili panowie ci stanowisko, na którym nic dla swego narodu zdziałać nie mogli. Samo się przez się rozumie, że tutejsze dzienniki na nich się sjeżdża.

Dnia 26 listopada o godzinie 3 z rana umarł ks. Albert Schwarzbürg-Rudolstadt. Rodził się on w roku 1798 a na tron wstąpił dopiero w roku 1867, po śmierci swego brata Fryderyka Günthera. Następca na rządzie jest syn jego książę Jerzy, zrodzony w roku 1838. Należał on długi czas do armii pruskiej i odbył kampanię w roku 1866 przeciwko Austrii w 4 pułku strzelców pruskich. Od roku 1867 książę Rudolstadt

NPAN słuchał dziś referatów gabinetów wojskowego i cywilnego, podsekretarza stanu a obecnie naczelnika ministerstwa spraw zagranicznych p. Thile, tudzież w obecności gubernatora i komendanta raportów wojskowych, przyjmował księcia Albrechta, desawskiego tajego radcę skarbowego barona Cohn i deputacyą z Wendlandu pod przewodnictwem starosty Usrlar-Gleichen.

Wczoraj odbyła policya tutejsza rewizyą domową kilku korespondentów do dzienników tutejszych. Wja-
śnięciu celu, nie wiadomo. Odnosił panowie skarżą się na
bezwzględne postępowanie policyi.

Na syndyka kornego i członka izby panów po-
wołał NpAn prócz dawniej już wymienionych i wice-
prezesa sądu apelacyjnego w Kiel. p. Malmros.

Wiadomości urzędowe.

NPań raczył dr. med. kawalerowi Arneth w Wiedniu nadać order orła czerwonego trzeciej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Górnego Śląska, 26 listopada.

2. Brak nam tutaj politycznej gazety, specyficznie szląskiej, bo lubo Zwiąstun Górnoszląski niezawodnie ma pretensyę do statusu na świeczniku polskości tu-tejszej, to wszakże nie potrzeba mieć nawet biegłego oka znawcy, aby poznać po przeczytaniu choć trzech numerów tego pisma, że nie odpowiada ono celowi, jaki sobie może zakreśliło pierwotnie. Często napotykające

